

# „BOCIAN”

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Kwartalnie wraz z przesyłką pocztową: 2 kor. = 2 mk. = 1 rubel 25 kop.

Cena pojedynczego numeru 40 halerzy, 20 kop.



Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Filipa L. 23.

TELEFON Nr. 479.

Redaktor: **STANISŁAW LIPIŃSKI.**

Główny skład na Lwów: Agencja dzienników, Pasaż Hausmana I. 9.

Główny skład na Królestwo Polskie w Księgarni G. Centnerszvera, Warszawa, Marszałkowska 143.



- Wiedz pan o tem, że ja wam dziennikarzom z zasady nigdy nie wierzę!
- A to dlaczego — proszę pani?
- Bo wy zawsze żądacie naprzód zaliczki...



Ck. sąd krajowy jako prasowy na wniosek ek. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczone w nrze 3 czasopisma „Bocian” z dnia 1 lutego 1902 r. artykuły: 1) strona 1 pod ryciną słowa „tylko nie” do „pędzle”, 2) „Z krakowskich plotek” cała strona 2, 3) „Piekarze” od „A z nich” do „czapkę włożyć” strona 3, 4) „prostowanie” słowa „ot i następny wyraz” strona 3, 5) strona 5 ilustracja przedstawiająca obnażoną kobietę, 7) strona 8 ilustracja przedstawiająca obnażoną kobietę i mężczyznę, 8) strona 8 spółka 2 ilustracja przedstawiająca obnażoną kobietę, 9) strona 8 lam 3 ilustracja przedstawiająca obnażoną kobietę i mężczyznę, 10) Przysłowia i przepowiednie na luty 6-go od „około św. Doroty” do „złazie” strona 9 — zawierają znamiona występku z § 516 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzone przez ek. prokuratorę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykułach tych przedstawia autor czyny niemoralne naruszające wstydlivość i obyczajność w sposób grubo i publicznie zgrzeszenie wywołujące.

Ck. sąd kraj. jako prasowy. Kraków dnia 30 stycznia 1902 r.

Morelowski.



## Z Ollendorfa.

— Czy zastanę teraz w domu prezydenta Friedleina?

— Nie, nie zastaniesz pan go w domu, ani w urzędzie, bo prezydent Friedlein jest teraz zawsze przed balem, na balu, lub po balu.

— A czy prezydent Friedlein umie tańczyć mazura lub czardasza?

— Nie, prezydent Friedlein nie umie tańczyć ani mazura, ani czardasza, ale komitet balowy ma dobre wino i kucharz przyrządza dobre potrawy.

— A czy to prawda, że prezydent Friedlein tańczył poloneza we Lwowie za miejskie pieniądze?

— Może być, — albowiem prezydent Friedlein chcąc zostać dyrektorem Kasy Oszczędności, musi pokazać, że ma ku temu kwalifikacje.

## WODA I PREZYDENTURA.

Po tem, co prof. Olszewski w „Czasie” silnie twierdzi,

Jasne jest, że bieleńska woda mocno... śmierdzi. O Rotterze! Rotterze! toną twe nadzieje. Bo ci prezydenturę ta woda zaleje.

## Hr. marszałek i hr. Andrzej.

Jak się dowiadujemy pomiędzy hr. Andrzejem Potockim a Marszałkiem krajowym wynikło bardzo ostre nieporozumienie. Hr. Potocki zarzuca mianowicie Hr. Marszałkowi trwonienie z lekkim sercem pieniędzy. Już bal wydany we Lwowie irytował hr. Potockiego, a oliwy do ognia dołał bal wydany przez hr. Marszałka w Krakowie.

„Jak tak dalej będziesz postępował — miał mówić hr. Andrzej do hr. Marszałka — to pójdziesz na żebry, bo ja, dając ci słowo, centa złamanego ci nie pożyczę”.

Hr. Marszałek sumitował się, że splendor domu wymaga nadzwyczajnych wydatków, że on sam płacze nad każdym wydanym centem, ale trzeba i dla przodków coś uczynić, zwłaszcza gdy ci byli tak dobrzy i zostawili nieco ziemi i gotówki.

Hrabiego Andrzeja nie przekonały jednak te argumenty hr. Marszałka.

„Patrz na mnie — mówił — chociaż tak skąpiłem, zawsze w Krakowie jak ostatni szewc, a przecież mnie szanowano i okadzano”.

„Bo widzisz — odrzekł na to hr. Marszałek — co innego Lwów, a co innego Kraków. Te bestye Lwowiaki przyzwyczajeni dobrze żreć i pić — ich jednym święconem na rok nie zadowolysz. Zresztą, mój kochany, nawet i w Krakowie gdybyś nie był obrzydliwym sknerą, byłbyś został... prezydentem!”

— El! gwizdę na to! — wtrącił hr. Andrzej.

— Tak, gwizdziesz dziś, ale jakżeś się wściekał, kiedy ci figę pokazano!...

W tem miejscu przyszło do wymiany przykrych słów i dopiero pani Marszałkowa ułagodziła gniew hr. Andrzeja. Pomimo to odjechał odmówiwszy stanowczo Marszałkowi żądanej pożyczki, tak, że biedny Marszałek musiał dopiero za pośrednictwem Dra Leo eskontować weksel u firmy Horowitz & Hirsch Landau — pomimo, że poprzedni weksel „honorowy” z czasu wyborów nie został jeszcze uregulowany.

## Świątoszek.

Pan Adam Krechowicki gorszy się z „Legendy”. Świątoszku! przedewszystkiem karę swe własne błędy.

Bo gdy przed sądem wiecznym twoja dusza stanie

Skażą ją, boś niejedno zgwałcił przykazanie!



## Szwajgeld.

Dwie przyjaciółki rozmawiają o losach trzeciej, która niedawno za mąż wyszła.

— Ta Mania dostała wcale porządnego męża — rzecz jedna — co chwilę widzę ją w nowej sukni...

— Ależ, moja droga — rzecz druga — ona zarabia to sobie sama grą na fortepianie i śpiewem...

— Jakto? Mania? Więc mąż jej pozwala?

— Widzisz, to jest tak: ile razy Mania zaczyna grać lub śpiewać, zawsze jej mąż daje piątkę, żeby przestała.

## Ludwikowi, synowi Alfreda.

Redaktorze Ilustracji!

Wyłomacz się, proszę —

Czy ci nie wstyd Prusakowi

Było dawać grosze?

Wymyślałeś raz niejedną,

Że to inni czynią,

Ztąd i tego i owego

Zwałeś słusznie swinią.

Szpak jest z ciebie — w głowie olej

Masz, nie zwykłe siano, —

A więc powiedz sam, Ludwiczku,

Jakie dać ci miano?



## Z tysiąca i jednej nocy.

Opowiadanie prawdziwe.

Owego wieczoru dość wcześnie zjadłem kolację, nie chciało mi się jeszcze spać — więc poszedłem do kawiarni na herbatkę. Spotkałem się tam z moim kolegą uniwersyteckim, Antosiem, lekarzem szpitala. Siadamy przy stoliku i wśród miłej pogawędki popijamy chińską i dogryzamy pączków. Naprzeciw mnie siedzi samotny, jakiś bladej twarzy, fizyognomia na bruku zupełnie nieznana, który jakoś dziwnie wpatruje się we mnie. Pytam się Antosia, co to za jegoś, ale on go także nie znał — więc chcąc się uwolnić od tego nieznosnego fiksowania, odwracam się dość ostentacyjnie tyłem do owego pasażera. Naraz czuję, ktoś zlekka klapnął mnie w plecy — odwracam się — to ów nieznajomy.

— Czego pan chcesz? — spytałem szorstko.

— Proszę pana na słówko — rzecz tamten głębokim basem.

— Ależ ja pana nie znam wcale!

— To nie nie szkodzi! Za to ja pana doskonale znam! — To rzekłszy, wyrecytował moje imię, nazwisko, stan i t. d.

Obstąpił! Począłem się pilnie w niego wpatrywać, ale na próżno! Niczego nie mogłem sobie przypomnieć. Ten nieznany gość zaczął mnie interesować — wietrzyłem już jakąś przygodę.

— No dobrze! — rzekłem — ale czemże właściwie mogę służyć?

— Mój panie! — szepnął nieznajomy, a oczy zapalały mu jakimś tajemniczym blaskiem. — Widzisz pan przed sobą człowieka zdeterminowanego na wszystko, nawet na śmierć, a takim, jak pan wiesz, niczego się nie odmawia... Musisz pan wypełnić moją prośbę...

— Dobrze... ale... — sięgnąłem do kieszeni, domyślając się już jaki obrót cała sprawa weźmie...

— Ależ nie o to chodzi! — żywo zachnął się mój gość, zobaczywszy mój ruch. — Ten oto list zaniesiesz pan na ulicę podaną w adresie, numer ten a ten, pierwsze piętro, drzwi na prawo od schodów — to mówiąc, wręczył mi list w białej kopercie bez adresu.

— Mój panie! — rzekłem oburzony — od tego są ekspresy...

— Wiem! wiem! Ale tu jest bardzo delikatna misja! Reszty dowiesz się pan na miejscu! Musisz mi pan to zrobić...

Zrobił przytem taki groźny, nieokreślony ruch ręką, że nie miałem odwagi odmówić. Zresztą, pomyślałem sobie, co mi to szkodzi. Zapłaciłem i wyszedłem z Antosiem. Udaliśmy się pod wskazany adres.

\* \* \*

Zastaliśmy wszystko tak, jak nieznajomy mi opisał. Kazałem Antosiu poczekać na kory-

tarzu. Zadzwoiłem. Otworzył mi lokaj — wszedłem do oświetlonego przedpokoju. Rozebrałem się — fagas wskazał mi drzwi do salonu. Wszedłem — salon rzęsiście oświetlony, z wschodnim przepychem bajecznie urządzone — ale pusty. Po chwili wchodzi pani domu. Widziałem już dużo ładnych kobiet — ale takiej, dalibóg, nie widziałem. Wysoka, słusna brunetka, o matowo bladej cerze, oczy czarne, jak płonące węgle... Naraz zrobiło mi się gorąco. Skłoniłem się niezgrabnie i oddałem list. Moja piękna nieznajoma nerwowym ruchem rozerwała kopertę — podczas czytania to bladeła, to się rumieniła...

Usiadłem na niskim foteliku. Zachowywałem się jak student, ale moja gospodyni tego nie zauważyła, bo sama była czegoś roztargniona. Podano koniak — piliśmy, rozmawiając o potocznych rzeczach. Tyle tylko zauważyłem, że moja nieznajoma, to dama światowa. Naraz pani domu wstaje, znika za kotarą swego buduaru, mówiąc, że zaraz przyjdzie. Czekając dobre pół godziny, zastanawiając się w duszy nad tem, jaki obrót cała ta sprawa weźmie. Nagle zjawia się moja gospodyni — w białej, jedwabnej sukni z welonem i bukiem — jak do ślubu.

— Mój panie! — szepnęła półgłosem — zawieziesz mnie pan do ślubu... Będiesz moim świadkiem.

Zgłupiałem do reszty. Byłem jak oszołomiony... nie wiedziałem, co się ze mną dzieje — a zresztą ta nieszczęsna żądza nadzwyczajnych wrażeń gwałtownie pchała mnie naprzód. Zgo-

Magazyn nowości

JÓZEFA RUDNICKIEGO

Kraków, A-B.

poleca:

Rękawiczki spacerowe, wizytowe i balowe, Krawaty angielskie, Płaszcz nieprzemakalne, Koce, Pledy, Derki do powozów, Kufry, Torby, Płótna do podróży, Wanny gumowe, Poduszki, Necessary damskie i męskie, Czapki, Buciki, Pantofle, Bielizna męska, biała i kolorowa.





## Ukarana chciwość.

Pan Kalasanty, starszy swego cechu, przy wszystkich swoich zaletach, do których należała okazała tusza i nos koloru najdelikatniejszego fioletu, miał jedną wielką wadę: oto pasyami lubił jeść i pić... jeżeli go to nie nie kosztowało. To też na żadnych weselach, chrzcinach, i innych tego rodzaju uroczystościach nie brakło zacnego pana Kalasantego, wszędzie potrafił się wkręcić, co mu tem łatwiej przychodziło, ile że dla swego jowialnego humoru wszędzie był mile pożądanym gościem. Jego kolega, podstarszy cechu, bardzo zamożny człowiek, wydawał córkę za mąż — pan Kalasanty z zadowoleniem głaskał się po brzuchu i lubieżnie mlaskał językiem na samą myśl o czekających go uciechach w jadłach i napitkach... Dzień wesela się już zbliżał, a pan Kalasanty zaproszenia jakoś niedostawał. (Zapomnieliśmy powiedzieć, że pan Kalasanty ze względów „politycznych“ nie żył bardzo dobrze ze swoim kolegą). Nadszedł dzień wesela, a zaproszenia jak nie było, tak nie było. Pan Kalasanty umyślnie cały ten dzień się głodził, bo nie mógł przypuścić, żeby wesele bez niego mogło się odbyć. Ale gdy wieczór zapadł, a zaproszenia nie było, pan Kalasanty klnąc na czem świat stoi, kazał żo nie wieczerzę uwarzyć, pojadł sobie smacznie i obficie, bo cały dzień biedak pościł i poszedł spać. Wkrótce sapał jak dwa miechy kowalskie. O północy ktoś począł się dobijać do drzwi jego mieszkania.

— Pewno po mnie przyszedli na wesele! — mruknął przebudzony pan Kalasanty. — Pójdę, ale im nie daruję...

To rzekłszy zawlókł się do cebra, wsadził dwa palce do gardła... i wkrótce był już gotów do pójścia na wesele... poczem otworzył drzwi.

— Kto tam? — pyta.

— To ja — był to jego sąsiad. — Ty już śpisz Kalus?

— Tak abo co?

— Widzisz, szkoda spać — taki ładny wieczór — chodźmy się przejść.



## O miłości i kobiecie.

Kobieta piękna a zła, podobną jest do lakierka, który zdobi nogę, lecz dyabelnie dopieka.

Kobieta to jak pieniądz — oboje okrągli, oboje brzeczają i za obojgiem się tęskni, gdy ich nie ma.

Natura lubi wybryki i policyi się nawet nie boi.

Najstraszniejszą plagą dla człowieka śpiącego są: podagra i kobieta.

Powiadają, że przeciw śmierci nie ma lekarstwa — to samo można zastosować i do miłości.

Przystojna żona jest połową karyery.

W miłości przebacza kobieta wszystko, z wyjątkiem — próżniactwa.

Czcij ojca i matkę swoją — powiada czwarte przykazanie! Ba, gdyby to każdy znał swego ojca!...



## NIERÓWNE SIŁY.

Pewien młody małżonek kłóci się po całych dniach ze swoją teściową. W trakcie jednej takiej sceny woła godna teściowa:

— Ja już przeżyłam sześciu takich zięciów, jak ty jesteś... ciebie też przeżyję...

— Nie byłoby w tem nic dziwnego — rzecz zięć — ja na ziemi jestem tylko jeden, który mamie życzy iść do nieba, a tam w niebie jest ich sześciu, którzy mamie życzą, abyś została na ziemi...

## Różnica.

Iszy terminator: Wiesz, Ferdyk, teraz to ci już wiem, jaka je różnica między majstrem a czelodnikiem.

Il-gi terminator: Jako? Rzeknijże...

Iszy terminator: Wis, to ci psiokrew tak jezd: jak ci panie czelodnik zachoruje, to się pedo, co jest kirny — a jak ci się majster skirzy, to się mówi, że jest chory...

## Kto to?

Jego tu chciał okraść złodziej,  
A on świsnął pannę z Łodzi.



## Z Krakowskiego bruku

(autentyczne.)

Rzecz dzieje się w kancelaryi Tow. Przyjaciół sztuk pięknych. Za biurkiem siedzi sekretarz Tow. p. Boehm. W tem ktoś puka.

— Proszę — woła pan B...

Wchodzi młody mężczyzna 30-to kilkoletni z baczkami na twarzy i staje.

— Czem mogę służyć Szanownemu panu — pyta pan B...

Młody człowiek podchodzi bliżej.

— Pan sekretarz mnie nie zna?

— Nie panie!

— O jaka szkoda. Pozwoli pan, że się przedstawię. Jestem J... współpracownik „Durniecki“.

— Bardzo mi przyjemnie. Czemże mogę szanownemu panu służyć.

— Panie sekretarzu, — ja mam małą prośbę do pana sekretarza (tu jego mość ów nachyla się do ucha pana Boehma) nie mógłby mi pan sekretarz pożyczyć dwóch guldenów? Słowo honoru, że oddam. Pod słowem honoru — za dwa trzy dni.

— Ależ i owszem — jeżeli panu koniecznie potrzeba — mówiąc to wyciąga pan B... dwa guldeny i podaje panu J.

— Serdecznie dziękuję...

— Czemże mogę jeszcze szanownemu panu służyć — pyta pan B... widząc, że gość nie zbiera się do wyjścia.

— Panie sekretarzu — jeszcze jedna mała prośba... bardzo mała...

— Ależ proszę bardzo?

— (Znowu do ucha). Nie mógłby mi pan sekretarz pożyczyć jeszcze dwóch guldenów — słowo honoru, że oddam — słowo honoru wojskowe, mego przyjaciela X..., — ale to powtarzam jeszcze raz — wojskowe słowo honoru mego przyjaciela X..., — że za tydzień oddam! Wojskowe słowo honoru, — czy pan sekretarz wie, co to jest wojskowe słowo honoru mego przyjaciela X...

— Ależ wiem, wiem mój panie — proszę pana — mówiąc to wyjmuję pan B... drugie dwa guldeny i daje gościowi.

— Serdeczne dzięki — wojskowe słowo honoru mego przyjaciela X... że za tydzień oddam.

— Do widzenia panu.

— Padam do nóg panu sekretarzowi. Gość wyszedł.

(Ta sama scena za pół godziny.)

Ktoś puka. — Proszę!

Wchodzi pan X... przyjaciel poprzednika.

— Dzień dobry doo-obry panu sekretarzowi.

— Dzień dobry panu. Niechże pan siada.

— Czem mogę panu panie X... służyć?

— Panie sekretarzu — mała prośba — (do ucha) nie mógłby mi pan sekretarz na parę dni pożyczyć czterech guldenów? Wojskowe słowo honoru, że oddam! Wojskowe słowo honoru — oddam na pewno.

— Ależ kochany panie — odzywa się pan B... — tu przed chwilą był pański przyjaciel pan J... i już zastawił u mnie pańskie wojskowe słowo honoru.



dziłem się. Schodzimy na dół — przed bramą czeka na nas dwukonny, zamknięty powóz.

— Ulica Podwale, numer ... — rzecz nieznajoma do woźnicy.

Konie szparko nas uniosły. W powozie próbowałem wobec mojej pięknej towarzyszkii trochę awansować — ale jakoś nie szło. Powóz stanął. Wchodzimy do jakiejś kamienicy na I szę piętro. Jak w bajce otwierają się drzwi przed nami — wchodzimy do jasno oświetlonego pokoju — kilku nieznajomych mi pałów, a między nimi ów nieznajomy z kawiarni we fraku — to był pan młody. W głębi stał stolik nakryty białym obrusem, z potrzebnymi utensyliami — obok stał ksiądz w ornacie. Wszystko już było do ceremonii przygotowane — za chwilę byli połączeni dożgonym węzłem, poczem ja podpisałem akt jako świadek.

— Dziękuję panu! — rzecz pan młody, ściskając mnie ze wzruszeniem. — Ale nie na tem koniec! Musisz pan wiedzieć że ja jestem politycznym zbiegłem i mam pobyt w Austrii zakazany... bawię tu incognito... za godzinę odjeżdżam... musisz pan moją żonę odwieść do domu i opiekować się nią przez pewien czas... dopóki bliższych nie otrzymasz wskazówek...

Byłem wprost nieprzytomny. Za chwilę już nas powóz unosił do mieszkania mojej nieznajomej.

S k o n f i s k o w a n o !

**Wachlarze** gazowe od złr. 1'20 i wyż., z piór strusich od 1'90 i wyż.  
**Kapuzы** jedwabne, wstażki, rękawiczki skórkowe, ciepłe trykotowe i wełniane,  
**Pończochy**, Paski modne, wodę kol., pudry, mydła, perfumy, szczotki, grzebienie

1—24

poleca w wielkim wyborze

**Anastazy Froncz**

Kraków, Floryańska 17.



## U wójta.

Na małej wsi, przychodzi jakaś starsza kobieta ze skargą do wójta.

— A cóż wam to moja Jakóbowo — pyta wójt?

— A no, nie panie wójcie — ino przysłałam się do was poskarżyć, bo ludziska we wsi okrutnie se mną pyski wycierają, że moja córka Jagna — ta wicie to, co to wysła za kowala — jus w pięć miesięcy po ślubie powiła zdrowego i tęgiego chłopaka! Nimoge pedom wam panie wójcie ani przejść koło chałupy — tak ci wszystkie psiawiary wołają: A to wasza córka strasznie porządna była dziewczyna!

— E, nie se z tego moja Jakóbowo nie róbcie — odzywa się wójt z powagą, podkreślając węża — to ino przy pierwszym dziecku tak gadają — drugie będzie już w swoim czasie!...



### Brylantowa myśl.

O n. Jaka pani zimna! Aż strach! Gdybym przynajmniej wiedział, czem panią można rozgrzać

O n a. Spróbuj pan skryształizowanym węglem....

### Rzecz zapatrywania.

Pewien szlagon z prowincji był po raz pierwszy w Wiedniu, no i rozumie się opowiada cuda:

— Czego w Wiedniu nie zobaczysz! Tam nawet kobiety siadają na dachach omnibusów!...

Jego sąsiad. To rzeczywiście dziwny obyczaj! Ale co się tam dopiero widzi, jak kobieta siada na dach omnibusu...

### Pierwsza inwestycja.

Po sto reńskich z kasy wzięli  
I do Lwowa szybko mknęli,  
By marszałek nie miał żalu  
Nie ujrzawszy ich na balu.

Boć dla niego nadzwyczajna  
Radość zobaczyć Friedleina,  
A rozpacza jego dusza,  
Kiedy nie widzi Juliusza.

Więc go srodze ucieszyli,  
Że najedli się, napili,  
A za tę wycieczkę miłą  
Miasto jeszcze zapłaciło.

Mamy więc nową pozycję  
Wydaną na... inwestycję.  
Tak się robi interesa  
I tak chudnie miejska kiesza.



### Rzut oka w przyszłość.

Pewna niedawno poślubiona para szuka mieszkania. Zachodzą do pewnego domu, przyczem między gospodarzem a wynajmującymi następująca wywiązuje się rozmowa.

Gospodarz. Chętnie państwu wynajmę, bo ja z zasady wynajmuję tylko bezdzietnym lokatorom...

Młoda pani. To szkoda wielka... nie możemy wynająć... bo za rok musielibyśmy się wyprować...



## Bilety wizytowe.

Włodzimierz Tetmajer  
polski artysta stosowany

Piotr Stachiewicz  
Cykl (ista)

Wacjo Szymanowski  
stypendysta komitetu pomnika Grotgerowskiego

Ludwik Szczepański  
właściciel kasy wertheimowskiej

Lucyan Rydel  
jeniec z Toni

Sławomir Odrzywolski  
antreprenier niszczenia zabytków  
w Katedrze na Wawelu

Feliks Jasieński  
kulparkowski apostoł sztuki

Tadeusz Błotnicki  
artysta prowincjonalny

Maciej Szukiewicz  
poeta, a niebawem Boehm

Adalbert v. Kossak  
k. Hoffmaler und polnischer Patriot

Jan Macher Zawiejski  
facecjonista

Ehrenberg-Jasnogórski  
emeryt

Stęporowski  
jubilat — jakuba

Fejde  
intrument dwu-głosowy

Konstanty Górski  
ex-czasowy... Nick żółdny

Laszczka  
operator sutek sulimowych



### Enfant terrible.

Matka: Elżuniu, pobiegnij do rzeźnika na przeciw i popatrz, czy ma nogi cięjące...

Elżunia (powracając): Mamusiu, nie mogłam nic widzieć, bo miał buty na nogach...

### Ostrożny.

Pani domu (do lokaja): Mówiłam ci już tyle razy, żebyś nie wchodził do mego pokoju bez zapukania...

Lokaj: Jasne pani może być zupełnie spokojną... ja zawsze, nim wchodzę, przekonuję się przez dziurkę od klucza, czy można wejść...



HENRYK DATTNER

Pierwszorzędny magazyn  
ubiorów męskich i dziecięcych

dawniej Braci M. Iscovitsch

poleca na sezon obecny garderobę męską w doborowych  
jakościach i wykwintnem wykonaniu po cenach bardzo  
um iarkowanych.



## KANDYDACI DO RADY MIEJSKIEJ:

Zygmunt Mikołajski.



Reprezentant wszystkich stronnictw jakie istniały i istnieć będą. Zajadły antysemita i największy przyjaciel żydowski. Były wydawca pisma katolickiego i antisocjalistycznego, obecnie dla różnaitości pożeracz księży i kamerdyner Daszyńskiego. Jeżeli wejdzie do Rady (o czym wątpi kościół Boży), to osobny protokolant będzie zapisywał dla Akademii Umiejętności nieśtychane jego bogactwo językowe. Przyznać mu jednak trzeba, że posiada wielki dar wymowy i mógłby z Daszyńskim pójść w zawody, gdyby miał wykształcenie. W rezultacie zwykły warchoł, krzykacz, traktujący sprawy publiczne ze stanowiska swego interesu.



Wiktor Suski.



Jest z rodziny, która się odznacza pięknoscia ciała. Każdy Suski przystojny, a każda Suska... palce lizać. Piękną też jest i kamienica jaką posiada, piękny i sklep jego, cieszący się sławą dostarczania najlepszego Okocimera. Piękne też przynosi dochody, bo leży *vis à vis* Magistratu, w którym się piękne załatwiają interesy. Wśród tej powszechnej piękności pan Wiktor czuje pociąg do piękna. Kochał się w pięknych osóbkach i żył zawsze skory na ich usługi. Pewna n. p. piękna i bardzo dobra panna, późniejsza posłowa, zażądała raz od niego, aby przyszedł, ze znaczną pomocą osobie trzeciej. Znalazł się pięknie i otworzył dla potrzebującego kasę wertheimowską. Nie potrzeba zresztą do tego pięknej panny, bo i bez tego pan Wiktor nie jest sobkiem. Pięknie to o nim świadczy i byłoby pięknie, gdyby został radcą miejskim, gdzie z pewnością godnie reprezentowałby krakowskie kupiectwo.

Dr. Józef Muczkowski.



Pochmurny, ponury, sztywny. Ogromnie ceni... siebie. Jest wielkim zwolennikiem stańczyków, ponieważ należy do nich... radca sądu krajowego dr. Józef Muczkowski. Śmieje się rzadko, ale za to głośno... ze swojego dowcipu. Lubi towarzystwo archeologów i archiwistów — sam bowiem grzebie w starych papierach i skrupach. Pochodzi to zresztą z atawizmu, bo dziad jego był uczonym badaczem przeszłości.



Aleksander Sulikowski.



Nie jest to Aleksander Wielki, ale za to Aleksander gruby. Mina bycza, gęba karmazyna. Ubrać go w kontusz i dać mu wysokie obcasy, a będzie wyglądał na kasztelana, a co najmniej na starostę. A z owej gęby nie lecą otręby. Więc też przez „obywateli“ uważany za luminarza, jest Oleś już jakimś dygnitarzem w banku romańskim<sup>1)</sup>, a teraz świeżo został cenzorem u „dzikiego“ i mężem zaufania u Hablińskiego. Ale jak Filip Aleksandrowi Wielkiemu, tak obywatele Aleksandrowi Grubemu mówią: „Synu mój, Macedonia dla ciebie za mała.“ Ztąd więc kandyduje do Rady miejskiej, gdzie się dostanie z pewnością, bo ma ku temu wszelkie dane. Oleś twierdzi, że cały werk Rady jest poputy, dopiero on go naprawi, nakręci, da nową sprężynę i w ruch puści. Oby tylko Oleś był tak odważny na forum, jak jest dziś wśród przyjaciół. Spryt ma, zapobiegliwy jest, urządził swój sklep po europejsku — wygląda na dobrego gospodarza. Zda się więc w Radzie, jeżeli języka nie zamknie w podwójnej kopercie.

<sup>1)</sup> U Chmurskiego.

Józef Rudnicki.



Admirał marynarki krakowskiej. W „Sokole“ dawniej urządził chętnie wieczorki, bo i sam wyszedł z *wieczorka*. Kupiec i człowiek dobry. Do polityczki dosyć się mieszał, ale nie dlatego, aby z niej coś wyciągnąć dla siebie. Uchodzi za dobrego przyjaciela i uczynnego człowieka. W Radzie byłby bardzo dobrym i poważnym przedstawicielem mieszczaństwa.



Ignacy Daszyński.



Największa gęba na przestrzeni od Białej po Zaleszczyki. — Redaktor półurzędowego organu — domniemany następca Krechowickiego w „Gazecie lwowskiej“. Benjaminek każdorazowych namiestników — ulubieniec prokuratorów. Przyjaciel od serca Kazimierza Badeniego i Andrzeja Potockiego. W całej Europie jeden tylko Wilhelm II. przerasta go w małomówności. W przewidywaniu jego wyboru, obecna Rada pragnie w obawie katastrofy na gwałt wybudować nowy magistrat z podwójną grubością murów. Spodziewany jest również mały stan obłąkania i powiększenie załogi. Seinfeld będzie nosił przed nim buńczuk. Każde posiedzenie Rady rozpocznie się od śpiewania „Czerwonego sztandaru“.



## Telegram.

LWÓW. W ubiegłym tygodniu wyjątkowo nikt nie dostał po pysku. Z tego powodu Ludwik Masłowski i Ostaszewski-Barański wymienili między sobą gratulacje.





— Pamiętaj Józefie, abys  
za godzinę po mnie wrócił!  
— Nie wiem, prose ja-  
śnie pani — cy mnie tak  
prędko moja Maryśka puści

— A jaka jest różnica, proszę pani,  
między Chinką a Europejką?  
— Widzi pan, taka, że Chinka ma  
o cal wyżej... oko!...

— Mój Boże — i znowu  
dzisiaj spóźnię się do biura!  
Nie ma to jak żonatemu —  
taki to już o 5-tej rano  
musi z domu uciekać...

— Przyznaj mi się pan — czyś pan kawaler,  
czyś pan żonaty?  
— Jak na razie, proszę pani, to jestem na krótki  
czas do wzięcia!

— Cóż to mąż pani taki zmęczony —  
ledwie jednego walca zrobił i już dyszy?  
— Ale nie panie! Już ja go dobrze  
znam — on tylko tak udaje, abym mu  
drugi raz tańczyć nie kazata!





— Mój Boże! Znowu jedna z przyjaciółek pisze mi, że choć jej narzeczony nie kocha, ale się z nią żeni — a mnie wszyscy kochają, ale żenić to się żaden nie chce!



— Powiedz mi, po się ty właściwie ze mną żeniłeś?

— Jakto po co? Po to, poco i mój ojciec.

— E, wątpię, bo ty chyba nigdy tem nie będziesz, czem był twój ojciec...



## So karnawale



— Widzisz mój zięciu — niema miesiąca, jak od was wyjechałam i znowu jestem u was...

— Tak, ja przecież proszę mamy, już od urodzenia mam takiego pecha!...



— Wie pani, że dzisiaj na przedstawieniu wyglądała pani wspaniale!

— Gdybyś pan nie był goły, te przekonałbyś się pan, że ja po przedstawieniu jeszcze lepiej wyglądam!



— Słuchajże — oświadcz-że się dzisiaj mojemu ojcu — trzeba korzystać z jego dobrego humoru!

— Tak — wiesz, jeżeli rzeczywiście dziś jest w takim dobrym humorze, to wolę go na pożyczkę naciągnąć!

Zawiadamia się niniejszem iż z dniem 1 Listopada b. r. objęła **Bufet w Teatrze Miejskim**

**Cukiernia Lwowska oraz Fabryka Cukrów Warszawskich Jana Michalika, Floryańska 45.**

Telefon 446. — Urządziwszy takowy kompletnie nowo, utrzymywać będzie: najlepsze cu kry deserowe, ozdobne bomboniere, kartonaże, koszyki itp. Wszelkie napoje, jakoto: nalewki, likiery, piwa i najrozmaitsze wina, oraz różne zakąski smaczne, po cenach niskich.



## Ładna opinia.

Jaką ładną opinię mają u nas teatry prowincjonalne w Galicyi, niech poświadczy następujący fakt:

Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją pani Woźniakowskiej jedzie furami z Drohobycza do Sambora. Dwie fury wypełnione rozmaitemi dekoracyami, bagażami wloką się wolno, a grupa artystów idzie drogą pieszo, obok fur przechodzą przez jakąś wieś — śmiejąc się i opowiadając głośno. Zwabiona niezwykłym hałasem wybiega z chałupy jakaś dziewiętnastoletnia dziewczyna. Przypatruje się — nareszcie szybko zamyka chałupę, biegnie do ogrodu i krzyczy:

— Matulu, matulu! Rany Boskie, a zbierajcież prędko z płota, bo jaktory tędy jadą!..



## Szczyt upartości.

Srul i Mojsze gwałtownie się o coś pokłócili. Ponieważ każdy uparcie trwał przy swoim zdaniu więc poszli do rabina, aby ich pogodził. Rabin ze spokojem wysłuchał o co im chodzi, lecz nie mógł sobie z przywiedzionych okoliczności wyrobić zdania, który z nich ma rację.

— Który z was jest bardziej uparty — rzecze mądry rabin — temu przyznam rację...

— Ja! — krzyknął Srul.

— Ja! — wrzasnął Mojsze, spoglądając groźnie na swojego antagonistę...

— Powoli — mitygował zwaśnionych cadyk — niech mi każdy z was opowie jakiś wypadek ze swojego życia, abym mógł sobie wyrobić zdanie, który jest bardziej uparty...

— Ja — rzecze Srul — byłem raz głodny w szabes i zachciało mi się jeszcze świeże ziemniaki, to poszedłem do domu i zacząłem wołać na żonę, żeby ugotowała ziemniaki, a ona, bo był szabes nie chciała, to ja się uparłem i zacząłem krzyczeć: zemikes! zemikes! aż mi żona ugotowała zemikes...

— To nic — rzecze na to Mojsze. — Mnie raz zabolął ząb, to poszedłem do doktora i kazałem sobie go wirwacz. Doktor sze mi spytał, który ząb mnie boli, to ja na powiedziałem. — Ty jesteś a doctor to ty musisz besser odemnie to wiedzieć... Ny i co ty mówisz na to, rebbeleben, un mi zaczął rwiacz jeden ząb po drugim, aż trafił na bolący, a ja mu nie powiedziałem...

— Ty jesteś bardziej uparty, ty masz rację — brzmiał wyrok rabina.



## Autentyczne ogłoszenie.

Panienska, która kończy konserwatorium potrzebuje lekcje do uczenia na fortepianie. Magiel na miejscu.



## Z balu prasy.

(Własne sprawozdanie.)

Znakomicie zredagowana uroczystość miała przebieg imponujący. Ze sfer panińskich i młodych mężatek było wiele nadesłanych, tak, że w krótkce okazał się brak miejsca. Panie przedstawiały doskonałe wycięcia, niekiedy nawet przychodziło do sensacyjnych odkryć z życia prywatnego. Można było zauważyć, jak piękne panie po zacisznych kątach podawały sobie z ust do ust wiadomości lokalne; urocze oczy ustawicznie przesyłały telegramy prywatne. Przy stole podczas kolacji po raz pierwszy i to z olbrzymim sukcesem zastosowano Marconiego telegraf bez drutu...



## Pancerz Szczepanika.

Donoszą pisma, iż rozmaici wielcy tego świata kazali sobie pancerzem Szczepanika podbić różne części garderoby, lub też zrobić z niego kamizelki, chroniące przed zamachem.

W Krakowie panna Górską poleciła z tego pancerza uszyć sobie majtki kąpielowe.

## PODCZAS EGZAMINU.

Podczas egzaminu na wydziale genealogicznym, pyta profesor kandydata:

— Proszę mi powiedzieć, jaka jest różnica między wodą a bliźniętami?

— Różnica jest następująca, proszę pana profesora, że znak chemiczny wody jest H<sub>2</sub>O, a bliźnięta (przy urodzeniu) przeciwnie Oh, Oh!

## Dobra propozycja.

A.: Chętnie poszedłbym na bal maskowy, ale odstrasza mnie wydatki na kostium...

B.: W takim razie idź w stroju adamowym.

## ONA WIE LEPIEJ.

Baron: Moja droga, żenię się z tobą, ale musisz na zawsze pożegnać się ze sceną...

Artystka: Na zawsze? Mnie się zdaje, że sześć miesięcy urlopu najkompletniej wystarczy.

## W gimnazjum żeńskim.

Profesor (złoszcząc się): Rzeczywiście! Taka nieudolność!! Wolę mieć do czynienia z dziesięciu gimnazjalistami..)

Uczennica (rezolutnie): Ja także panie profesorze.

## Strzeżcie się prawdy.

Kiedy Kazio Zalewski nędzne tworzył plotki, Zawsze wychodził z nich cało, — Kiedy pluł na uczciwych, wywyższał kokotki Nie a nie mu się nie stało. Lecz gdy raz z pióra jego wyszła prawda szczerza, Wnet doznał losu szykany, — Bo za szwindle, krętactwa Wolffa-Gebethnera, Na areszt został skazany.



## Tu leży

zupełnie świeży  
bo pięć miesięcy mający,  
a żydem nie śmierdzący

## Nasz Głos

Zawiódł go naprzód trzos,  
A potem los.

**Naprzód** życie mu mącił  
**A Głos Narodu** utracił.

Męczył Rottera  
Męczył Bujwida  
Dart żywceem skórę  
Z każdego żyda.

W dziejach jego wyrzuci są złotemi głoski:  
Ehrenberg, Lewicki, Jejde i Noskowski,

Przez wdzięczność, którą dlań w swem sercu chowa  
Ten skromny kamień kładzie Rogoszowa,



## W APTECE.

Stary chłop. Proszę mi dać szarej maści...

Aptekarz. Za ile?

Chłop (niedosłyszawszy). He?... Na ile?... Ano tak na 10 do 20 tysięcy...

## Zagalopował się.

Pewien profesor historii starożytnej wyklada: „Starożytni Germanie tak namiętnie grali w kości, że czasami przegrywali nawet swoje żony... (z głębokim westchnieniem). Szczęśliwi byli ci starzy...

## Logika kobieca.

Żona (do męża). Więc zniżyli jeszcze bardziej stopę procentową w Kasie Oszczędności? To przecież będzie o wiele praktyczniej, gdy będziemy mniej składali do Kasy... a ja sobie za to sprawię nową suknię... przynajmniej będzie się coś miało ze swoich pieniędzy...



**Kapelusze, Cylindry**  
P. & C. HABIGA — WILHELMA PLESSA  
z innych ces. i król. nadwornych fabryk

**BIELIZNĘ męską,**  
**Krawaty, Rękawiczki,**  
**KALOSZE rosyjskie**

poleca:

**Zdzisław ZDANOWICZ**  
**Kraków, ul. Sławkowska 8.**



FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI  
SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

## Facecye autentyczne.

Było to przed laty — młodsza generacya tego już nie pamięta — gdy na firmamencie teatru krakowskiego pojawiła się gwiazda pierwszorzędna tak pod względem niezwyklej urody, jak i talentu scenicznego, panna X. (dzisiaj nazwisko powszechnie szanowane i znane.) Rozumie się świat eleganckich panów poczał tłumnie chodzić do teatru — wówczas to resursa stale zaabonowała łożę — panna X. stała się osi, około której obracały się wypadki dnia. Bale, wieczorki, rauty, maskarady, festyny, szlichtady, wycieczki były na porządku dziennym, a wszystko to ad captandam benevolentiam pięknej artystki, która z drugiej strony wcale nie była nieprzystępną, bo... no bo się bawić lubiała. Ale nie długo to trwało — po upływie kilku miesięcy panna X. znajdowała się w takim stanie, że nie mogła już występować na scenie — biedaczka musiała się usunąć w zacisze domowe. Po upływie tylu a tylu miesięcy stało się to, co się zawsze w takich wypadkach dzieć zwykło. Fakt był notoryczny w Krakowie i żywo omawiany.

Panowie łamali sobie głowy nad kwestyą; Kto jest tym szczęśliwym ojcem? Domysły, padały to w kierunku hrabiego Z., to barona N., to Dr. Ł., — ale nie pewnego nie wiedzano.

Pewnego razu siedziało grono panów u Wentzla przy bombach — no i rozumie się mówili o wypadku dnia — przyczem na próżno sobie łamali głowę nad tym problematem.

— Zawiejski nam powie! — Zawolał ktoś — on się obraca w sferach teatralnych, on coś musi wiedzieć...

— Mój panie! — rzecze w ten sposób zapytany architekt Zawiejski. — Tu trudno coś pewnego powiedzieć! Przypuśćmy, że pan w lesie siadasz na kopcu mrówek, czy mógłbyś potem powiedzieć, która mrówka cię ukłóła?



## Odcieła się.

Na balu dobroczynnym przychodzi do bufetu pewnej damy o typie wybitnie semickim jakiś gogo i rzecze:

— Proszę o koniak piękna Rebeko...

— A to pan kiepsko znasz biblię! Wszak Rebeka poła wielbłądy... wodą, a nie koniakiem.

## Miedzy przyjaciółkami.

Jadzia. Więc Edzio cię na pewno już porzucił?

Madzia. Tak jest! Mnie tylko żal mojego biednego męża... on już tak się do Edzia przyzwyczaił...



## REFLEKSYA.

Bal za balem — raj dla dziewięć  
Dla froterów i kochanków,  
A ja sobie z żalem myślę:  
Ile tam zerwano wianków!

Co nie znaczy, bym żałował  
Wianka tego lub owego.  
O nie! tego żal mi tylko.  
Żem sam nie tknął choć jednego.



## Historia złodziejska.

Państwo Zenonowie D..., gruba szlachta z prowincyi, postanowili na karnawał zjechać do Krakowa. Cały ten szlachetny zamiar nie przedstawiałby większych trudności, gdyby nie okoliczność, że mieli dwunastoletniego jedynego synka, którego z jednej strony bali się samego na wsi pozostawić, a z drugiej strony nie chcieli go w tak młodym wieku narażać na pokusy wielkomiejskie. Ale szczęśliwie wybrnęli z kłopotu, gdyż postarali się dla synka o bardzo moralnego guwernera, eksteologa a obecnie filologa, który poza klasykami i małym Heniem nie widział świata. Wyjechali tedy do Krakowa i najeli pyszne mieszkanie — no i pysznie się bawili. Pan Zenon z małżonką bywał po wszystkich arystokratycznych zabawach, a guwerner pokazywał Heniowi zabytki naszej przeszłości, chroniąc go jaknajtroskliwiej przed zetknięciem się z ulicą.

Pewnego wieczoru państwo Zenonowie wybierali się na jakiś raut — Henio miał z nauczycielem zostać w domu — gdy w tem nagle mały Henio wpada do buduaru mamusi z przeraźliwym krzykiem:

— Mamuniu!... mamuniu!... złodzieje się zakradli...

— Moje dziecko? co ty pleciesz? gdzie?... jak?...

— U...u... pana nauczyciela... — szepnął Henio drżąc ze strachu.

— Skądże ty to wiesz? — wmieszał się ojciec.

— Ano... — rzecze Henio — bo słyszałem przez ścianę, jak w pokoju pana nauczyciela ktoś mówił: jak mi nie dasz koronę więcej, to ci zabiorę płaszcz...



## Szczególny pech.

„Arizona Kriker“ donosi o następującem zdarzeniu:

Przed sędzią pokoju zjawia się pewne małżeństwo z żądaniem rozwodu.

— Zanim na to zezwolę — rzecze sędzia — musicie się porozumieć co do dzieci. Czy pan reflektujesz na dzieci?

— Tak jest! — rzecze mąż — na połowę.

— A pani?

— Także na połowę...

— To dobrze! A ile dzieci macie?

— Pięcioro...

— To niemożliwy podział. Idźcie do domu i porozumcie się...

Odeszli. Długi czas nie było ich widać. Po roku przychodzi mąż.

— No jakże? — pyta sędzia. — Nie pogodziliście się jeszcze?

— Nie! — rzecze mąż. — Musimy się rozwieść, ale tymczasem bocian do nas zawitał...

— No, ten wypadek ułatwia znacznie kwestyę podziału dzieci... Każde z was dostanie teraz troje.

— Ależ to znowu niemożliwe! — wykrzyknął zrozpaczony mąż. — Pomyśl, sędzio! Żona obdarzyła mnie bliźniętami!...



## Odczyty o życiu.

Towarzystwo przyrodników imienia Kopernika urządza szereg odczytów „O życiu“. Wykładać będą: prof. Kostanecki: „Życie za pieniądze teścia“; Ludwik Szczepański: „O zamianie Życia na Ilustracyę“; hr. Andrzej Potocki: „Życie nad stan“; dyr. Kotarbiński: „Psie życie dyrektora teatru“; dr. Doboszyński: „Początki życia małżeńskiego“; redaktor Filimowski: „Życie po śmierci“; arch. Zawiejski: „Życie za kulisami“; Art. Górski: „Paryskie życie“; nadradca Habliński: „Pieniądze albo życie!“; prof. Domański: „Życie żab i robaków w wodociągu miejskim“. Prócz tego jedna z dam (niewiadomo jeszcze która, bo zgłosiło się dużo specjalistek) wygłosi odczyt: „Życie we troje“.



## Dobre stadło.

Mąż. Jak śmiesz wdawać się z moim kamerdynem!

Zona. Mój Boże! Przecież ten biedak musi mieć jakąś kompensatę, skoro ty bałamucisz moją pokojówkę...



# Magazyn „Au Bon Marché“ Filipa Eile

Kraków, Rynek gł. 14. — Telefon 119.

poleca Kapelusze męskie angielskie. Przybory do podróży i bieliznę męską białą i kolorową. — Parasole, laski oraz przybory do Lawn tennis.



GRANICA  
stacya kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.  
Chrześcijański Kantor Wymiany pieniędzy.



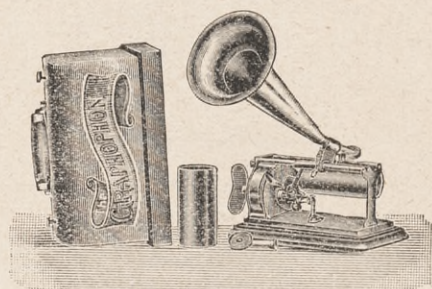
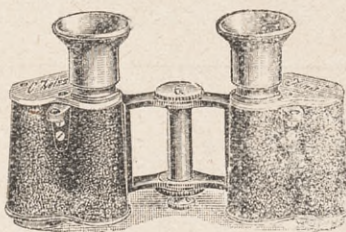
# K. Zieliński mech. i optyk, Kraków, linia A-B 39



poleca swój bogato zaopatrzonej magazyn oraz pracownię  
wytwarzania wyrobów mechaniczno-optycznych.

Wszelkie zamówienia na okulary według recept PP. Okuli-  
stów wykonuje ściśle według ordynacji we własnej pra-  
cowni; szlifiernia szkła optycznego urządzonej na p. d. l. g. systemu

metrycznego. Poleca zarazem oryginalne amerykańskie grafony „Columbia”  
i gramofony oraz wafle do tychże ośpiewane przez pierwszorzędną artystów polskich.  
Zużyte wafle do fonografów lub gramofonów staczą po 20 hal. od sztuki.



koron 70—

Reperacje wykonuje się szybko i starannie

Zmiana lokalu.

Zmiana lokalu.

## H. NIEMETZ

Optyk i mechanik w Krakowie, ul. Szewska 2

3-ci sklep za księgarnią Wgo Dra Miłkowskiego

Poleca Szan. Publiczności **ZAKŁAD OPTYCZNY** Okulary i ewiery w wielkim  
wyborze. Ciepłomierze i t. d.

Dobiera sam okulary lub według recept lekarskich najdokładniej z gwarancją.

Dzwonki elektryczne i wszelkie przybory najtaniej. — Skład aparatów fotografi-  
cznych, filmy i przeróżne papiery do kopiowania zawsze jak najświeższe, z najpewni-  
szych fabryk. — Kartony przeróżne i inne przybory. — Wszelkie chemikalia najtaniej.

Gwarancja 5 lat. **SKŁAD MASZYN DO SZYCIA** Gwarancja 5 lat.

Singera ręczne od 25 złr., Singera nożne od 28 złr.

Wszelkie przybory do maszyn najtaniej. — Igły Singera po 2 ct. tuzin 20 centów.

Przyjmuje wszelkie naprawy po cenach niskich z gwarancją za dobroć.

21—12

ZNAMOMIŁY DOBROCI

## ZEGARKI GENEWSKIE

ZEGARY ŚCIENNE PENDULKOWE; BUDZIKI  
ORAZ  
BIZUTERYJE ZŁOTE; SREBRNE  
URZĘDOWNIE STEMPLOWANE  
POLECA NAJTANIEJ w BOGATYM WYBORZE  
MAGAZYN ZEGARMISTRZOWSKO-JUBILERSKI p. p.  
**EMIL GOLDWASSER**  
KRAKÓW, ul. GRODZKA No 58

BOGATO ILUSTROWANE  
POLSKIE  
CENNIKI  
WYSYŁKA  
NA ŻĄDANIE  
DARMO

## J. F. Fischer, Kraków

linia A-B.

Handel kolonialny hurtowny i drobiazgowy

założony w roku 1799

wysyła na prowincję pocztą franco w blaszankach  
5 litrowych = 5 Ko wagi Btto

Spirytus »Exquisit« 97,50% T

bezwonny, najczystszy, do celów leczniczych,  
na nalewki owocowe

21—2

za nadesłaniem przekazem pocztą złr. 5 = kor. 10.



Do nabycia

## ROČZNIKI „BOGIAŃ”

z roku 1899 i 1900 po 10 kor.

z roku 1901 po 8 kor

za poprzednim nadesłaniem należności lub za po-  
braniem pocztowem wysyła Administracya.



Prosimy zażądać naszego katalogu  
specjalności gumowych męskich  
i damskich.

## REIM i Ska

Skład artykułów gumowych do celów sanitarnych  
Kraków, Rynek A-B.

### U Troczyńskiego

we Lwowie, w Pasażu Hausmana l. 4.

1/2 klg. Herbatników złr. — 60 1/2 klg. Karmelków złr. — 40  
„ „ Pomadek „ — 60 „ „ Czekoladek „ 1—

Przyjmuje zamówienia na wszelkie wyroby cukrowe.

== Wyrób własny. ==

# SALVESOL

pochłaniania nikotynę, czyniąc ją  
zupełnie nieszkodliwą dla palą-  
cych papierosy, czego zwykła  
wata dokazać nigdy nie może.

To najnowszy wyrób i wynalazek fabryki Tutek cygaretowych  
„NORIS“ W. Beldowskiego, Magistra farmacji w Krakowie.

### Cygarniczkę papierowe

Żądajcie tutek »Noris« ze Salvesolem. Żądajcie cygarniczek »Noris«.

Do nabycia w trafikach i handlach.

to pierwszy wyrób polski w kraju. Palącym cygara  
polecam je jako wyrób dobry godny poparcia.

Olejek słuchowy  
tylko prawdziwy  
z obok umieszczoną marką ochronną  
usuwa czasową głuchotę  
wyciek z uszu szum w uszach  
i przylepiony słuch nawet w  
wypadkach zadawnienia.  
Do nabycia po 2 złr. za fla-  
szkę wraz ze sposobem użycia jedynie w aptece  
PIOTRA MIKOŁASCHA WE LWOWIE

Wszystkie księgarnie sprzedają dzieła pedagog-  
iczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najla-  
twiejszej nauki obcych języków, bez nauczy-  
cieli z objaśnieniem wymowy i z kluczem, p. t.

## Samouczek:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz)  
po 18, 36 i 60 ct. — Kurs I-szy 90 ct. — Kurs  
II-gi złr. 2.40.

Polsko-francuski kurs I-szy złr. 1.80, kurs II-gi  
złr. 4.80. — Gramatyka Polsko-Francuska  
1 złr. 80 ct.

Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1.12, kurs II-gi  
1 złr. 80 ct.

Polsko-Ruski kurs I-y złr. 2.10, II-gi złr. 2.70.  
Amerykański Przewodnik z rozmówkami an-  
gielskimi 75 ct.

Główna sprzedaż w księgarni 21—21

Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie

Skutki nadużyć niszczących  
zdrowie, jak pewno i trwa-  
le usunąć, ponca jedynie w licznych  
wydaniach rozpowszechniona już  
książka ilustrowana:

## Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.

Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie  
swych cierpień, a za użyciem kuracyi  
w książce tej zaleconej — zupełne u-  
zdrowienie. Za nadesłaniem franco na-  
leżytości, otrzyma się książkę w kope-  
cie franko przez Magazyn Wydawnictwa  
R. F. Bierer w Lipsku, Verlags-Ma-  
gazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w księgarni  
J. M. Himmelblaua. 1—?



**F. LORD**

BIURO TECHNICZNE

Kraków. Floryańska 55.

Wszelkie przybory do gorzelni, browarów, tartaków, młynów i wszelkich innych zakładów gospodarczo-przemysłowych.

Smary, oliwy oryginalne rosyjskie, pasy do maszyn, płyty i sznury gumowe, szlauchy gumowe i parciane, rury i wentyle parowe i wodne, gaza jedwabna oryginalna szwajcarska, kamienie i walce młyńskie, piły i cyrkularki angielskie, toczki szmirglowe i t. p.

Wszelkie przybory do wodociągów.

Instalacja elektrycznego oświetlenia.

Skład dotycz. materiałów i przyborów firmy **Siemens i Halske**. Projekta i kosztorysy darmo.

Dział sportowy:

1—24

rowery, przybory dla sportu kołowego, latarnie acetylenowe, powozowe, patentowane podkowy itp.

Telefon Nr. 230.



Koncesyonowany

**Zakład Zastawniczy**

ul. Wiślna 1. 3,

udziela **najwyższych pożyczek** na papiery wartościowe, kosztowności i towary.



*Najlepszą  
z wód alkalicznych*

jest

Szczawnicka woda

„Józefiny”

„Magdaleny”

„Stefana”

21—8

## Towarzystwo kredytowe

dla handlu i przemysłu  
w Krakowie

zarejestrowane stowarzyszenie z  
odpowiedzialnością ograniczoną

ul. św. Gertrudy 1. 8

przyjmuje

wkładki na książeczki

i oprocentowuje takowe

po 4½% rocznie.



## Roczniki „Bociana”

oprawne, z r. 1901

po 8 koron do nabycia.

## A. HAWELKA

ces. i król. Dostawca Dworu w KRAKOWIE

POLECA:

Winogrona świeże słodkie, jabłka tyrolskie.

Porter oryginalny angielski, pięknie musujący

firmy: „Barchay Perkins &amp; Co. London.”

**KANTOR WYMIANY**

Filia c. k. uprz. gal. akc.

**Banku Hipotecznego**

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów bez potrącenia prowizji.

Filia c. k. uprz. gal. akc.

**Banku Hipotecznego**

W KRAKOWIE

wydaje

**Asygnaty Kasowe**

oprocentowując takowe po

4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem

4% za 60 dniowem wypowiedzeniem

3½% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje wkładki do oprocentowania w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu książeczki czekowe, przyjmuje depozyty wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i skutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Nowo założony

**Zakład pogrzebowy Jana Wolnego**

w Krakowie, przy ul. św. Tomasza 1. 4. Tel. 331.

Filia znajduje się przy ul. Kopernika 1. 6.

Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumien w różnych gatunkach.

Fabryka oraz skład główny przy ul. św. Tomasza 1. 4.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych po cenach nader umiarkowanych.

NASZYM PRENUMERATOROM

POLECA



WESOŁE POWIEŚCI  
dla starych dzieci:

1) **Pół-dziewice** M. Prevosta2) **AFRODYTA** Piotra Louys'a

po 3 kor. z przesyłką pocztową

Księgarnia kolejowa

ST. KAWKI, Kraków-dworzec.

C. k. uprz.

**FABRYKI**

firmy

**Maurycy Baruch**

(własność Włodzimirskich)

Podgórze i Łagiewniki

polecają P. T. swoje wyroby mączne, piece kaflowe białe i kolorowe, kominki i kuchnie, cegłę w różnych gatunkach, cegłę ogniotrwałą, dachówkę falcowaną: czerwoną i czarną.

Cenniki i wzory Zarząd fabryki rozsyła na żądanie franco.

3—24

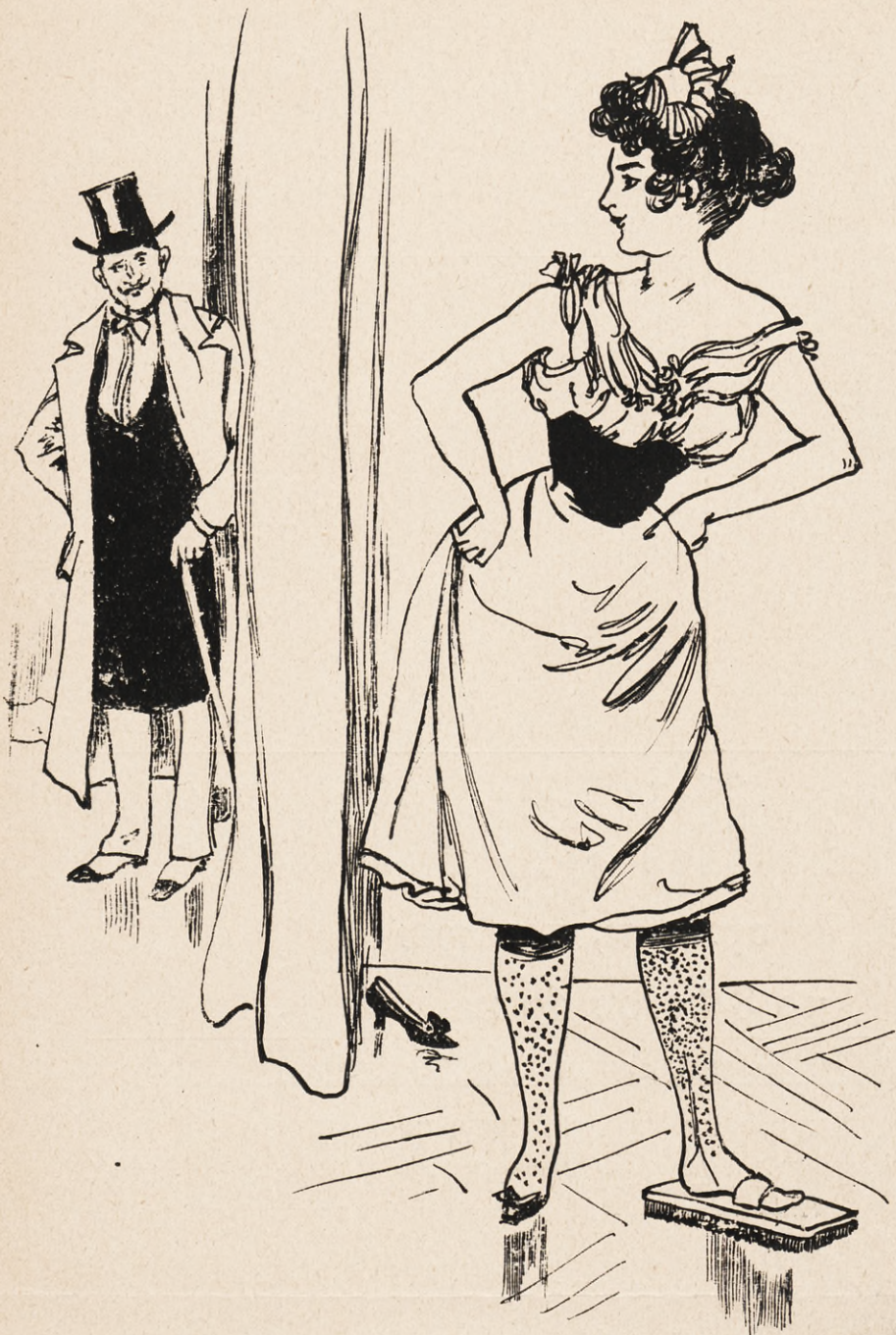
Maurycy Baruch w Podgórzu.

## Skład papieru i Handel galanteryjny Stan. Karliński w Krakowie, Sukiennice L. 28

(naprzeciw Ratusza)

Poleca: Księgi handlowe i prasy kop.; Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego; Karty do gry; Karty wizytowe na zamówienie; Karty korespondencyjne z widokami (ciągle nowości). — Zastępstwo Tutek cygaretowych S. W. Niemojowskiego. — Wybór parasoli męskich i damskich.





— Jesteś pan wprost niezdolny! Nie cierpię pana!  
 — A to dlaczego, czy dlatego, że panią w rączkę całuję?  
 — Właśnie dlatego, że pan nic więcej nie potrafisz, tylko po rękach całować...

— Moja Róziu — jak będziesz dla mnie grzeczną, to dostaniesz odemnie ładny prezent!

— O! — mnie pan na ów ładny prezent nie weźmie! Już mi moja poprzedniczka opowiadała — że ładny prezent, to się u pana nazywają... stare pończochy po nieboszczce pani!



— Jakto? To ty stary lamparcie i niedołęgo będziesz mi poza domem za kobietami uganiał...

— Ja się chciałem, moja duszko tylko przekonać...

— Ty się już przekonywać nie potrzebujesz, bo ty sam dawno o tem dobrze wiesz, żeś nic nie wart...



— I cóż moja córko — żeni się z tobą?

— Kiedy on powiada, proszę maty, że mu metryka zginęła!...